Wojna na Ukrainie i uchodźcy - luty 2022 r.

Dokładnie 24 lutego 2022 r. rozpoczęła się inwazja wojsk rosyjskich na Ukrainę. W Polsce panowały różne nastroje, ale można wyróżnić kilka głównych emocji i odczuć, które dominowały w społeczeństwie:

- Szok i niedowierzanie: Wielu Polaków poczuło ogromny szok i trudność w uwierzeniu, że taka wojna dzieje się tak blisko nich, w Europie. To wywołało uczucie niepokoju i niepewności o przyszłość.
- Solidarność i empatia: W społeczeństwie pojawiła się silna chęć pomocy Ukrainie i jej mieszkańcom. Polacy organizowali zbiórki, akcje pomocowe, przyjmowali uchodźców, co pokazywało głębokie poczucie wspólnoty i solidarności.
- Obawy o bezpieczeństwo: Wiele osób zaczęło się martwić o własne bezpieczeństwo, o przyszłość kraju i stabilność regionu, co wpłynęło na wzrost zainteresowania kwestiami militarnymi i politycznymi.
- Wzrost patriotyzmu: Wiele osób odczuwało dumę z tego, jak Polacy wspierają Ukrainę, a także poczucie jedności narodowej w obliczu zagrożenia.
- Niepokój i podziały: W niektórych środowiskach pojawiły się też obawy i podziały, na przykład dotyczące tego, jak wojna wpłynie na gospodarkę, życie codzienne czy relacje społeczne.
- Wzmożona troska o przyszłość: Nastroje były pełne niepewności, ale też nadziei na pokój i stabilizację. Wiele osób angażowało się w działania na rzecz pomocy i wspierania Ukrainy.

Podsumowując, w Polsce po wybuchu wojny panowały silne emocje – od szoku i niepokoju, przez solidarność, aż po patriotyczne uniesienie i troskę o przyszłość. Wszystkie te emocje odczuwaliśmy również w szkole. Odczuwały je również dzieci, które od dorosłych oczekiwały wsparcia i zapewnienia, że wszystko dobrze się skończy. Dorośli jednak również byli pełni obaw i niepokoju o przyszłość.

Artykuł poniżej napisałam i opublikowałam na Facebooku 5 marca 2022 r., chcąc pokazać zaangażowanie szkoły oraz środowiska rodziców skupionego wokół placówki w pierwszych dniach wojny. Zawiera niepowtarzalne emocje, które towarzyszyły nam w tamtych chwilach.

Siłaczki z siłowni

Szkoła Podstawowa im. Bolesława Chrobrego w Żmigrodzie przy ul. Sienkiewicza 6. Sobota przed południem. Wchodzę od ul. Sienkiewicza, bo dzisiaj nie ma lekcji i wszystkie inne wejścia pozamykane. Już kilka metrów od drzwi widać nagromadzone dary i stolik, przy którym obywatele Ukrainy mogą dokonać niezbędnej rejestracji. Na podstawie paszportu zostanie im nadany numer PESEL, który będzie potrzebny do załatwiania wszelkich urzędowych spraw w Polsce. Rejestracja to pierwszy krok w procedurze.

Dalej wejście do salki, która w normalnych warunkach mieści szkolną siłownę, a w warunkach wojennych stała się magazynem i prawdziwym centrum zarządzania w sytuacjach kryzysowych. Wszędzie piętrzą się stosy darów, przyniesionych tu przez mieszkańców Żmigrodu. Wszystko podzielone, posegregowane w kartonach. Odzież poukładana w stosy, wcześniej przejrzana i podzielona zgodnie z przeznaczeniem. Jedna z pań wolontariuszek golarką do ubrań usuwa właśnie jakieś kłaczki z prześcieradła. Bielizna, skarpety nowe z metkami poukładane z podziałem na płeć i wiek w kartonowych pudełkach. Buty, zabawki, artykuły chemiczne i spożywcze - wszystko czeka na potrzebujących.

Pytam pani Urszuli Sobali, przewodniczącej Rady Rodziców przy Szkole Podstawowej w Żmigrodzie, społeczniczki z potrzeby serca, a w tej chwili koordynatorki całego przedsięwzięcia pomocowego, ile osób z Ukrainy skorzystało już ze zgromadzonych darów.

- Około osiemdziesięciu, ale cały czas pojawiają się kolejne. Z nieoficjalnych źródeł wiemy, że do Żmigrodu przyjechało znacznie więcej osób, ale prawdopodobnie z braku wiedzy, czy z powodu bariery językowej, jeszcze do nas nie trafiło. Apelujemy, żeby takie osoby kierować do nas. Wypełnienie niezbędnych dokumentów trwa dosłownie chwilkę. Mamy ich tłumaczenie na język ukraiński. Pomogła nam w tym jedna z pań z Ukrainy.

Cały czas, kiedy rozmawiamy, dzwoni telefon pani Urszuli. Słyszę, jak umawia zakup jakiś butów dla nastolatka, później wyprawki dla dziecka do szkoły. Bo w szkole w Żmigrodzie są już ukraińskie dzieci. Dwie dziewczynki w klasie szóstej i dwójka w klasie pierwszej i trzeciej. Wszystkie dostają wyprawki z niezbędnymi przyborami oraz plecaczek. Książki, podobnie jak polskie dzieci, wypożyczą z biblioteki szkolnej. Jesteśmy przygotowani na to, że będzie ich na pewno więcej. Do naszej szkoły już od półtora roku chodzi Olena, również Ukrainka, która po polsku komunikuje się już całkiem sprawnie. Dla nowych dzieci jest wielką pomocą i wsparciem. Zresztą szkolna społeczność przyjęła nowych uczniów bardzo przyjaźnie.

Zauważam, że pojawiły się dwie panie, które zaczynają wypełniać dokumenty i obserwuję, jak toczy się rozmowa. Panie mówią po ukraińsku, wolontariuszki po polsku, ale jakoś nie widać, żeby to w czymkolwiek przeszkadzało. Dogadują się znakomicie. Jedna z kobiet mówi, że ma dwie córki: starszą, szesnastolatkę i młodszą, trzylatkę. Ze łzami w oczach dodaje: "Muż ostał w Ukraini". Tłumaczy, że młodsza córeczka płacze cały czas. Po jej policzkach też płyną łzy. Za chwilę płaczemy już wszystkie.

Wolontariuszki pytają kobiety o potrzeby, zapraszają, żeby wybrały spośród darów to, co im i dzieciom jest niezbędne. Kobiety są bardzo nieśmiałe, mówią, że może są inni z większymi potrzebami. Jedna mówi, że od 9 marca idzie do pracy i zapewnia, że sobie poradzi. Od pań wolontariuszek usłyszałam, że takie zachowanie to wręcz reguła: ludzie są skrępowani, tu nie ma postaw roszczeniowych. I są naprawdę za pomoc wdzięczni. Właściwie to "wdzięczne", bo to praktycznie same kobiety. Mężowie walczą na wojnie.

Wdzięczność tę okazują w różnych sposób: są panie, które przychodzą pomagać - pani Julia i pani Marija, są takie, które przynoszą wolontariuszkom poczęstunek. Dzisiaj (w sobotę) był to stos własnoręcznie usmażonych naleśników.

Zresztą przez siłownię bez przerwy przewijają się nowe osoby - ktoś wpada, żeby donieść coś do jedzenia - kobiety pracują tu od 8 rano do 21, ktoś inny przynosi nowe dary - kołdry, pościel i dużą torbę z maskotkami, inny po to, by wesprzeć i pogadać. W dni, kiedy są lekcje, zachodzą tu dzieci z pytaniem: "a w czym można pomóc?".

No właśnie, w czym można jeszcze pomóc? Oto lista niezbędnych, poszukiwanych produktów:

- woda mineralna niegazowana,
- działające żelazka,
- nowe termometry,
- opatrunki,
- plastry,
- szczotki do włosów,
- gąbki do mycia,
- przyprawy (sól, pieprz, Kucharek itd.),
- nowa bielizna dziecięca,
- nowa bielizna damska i męska,

- papcie dla kobiet (rozmiar 38-40),
- papcie męskie (rozmiar 41-45),
- papcie dla dzieci (rozmiar 28- 36).

Na koniec lista kobiet (pewnie nie wszystkich), które codziennie pracują po 12-13 godzin w siłowni, pomagając naprawdę potrzebującym i poturbowanym przez wojnę ludziom. Kolejność nazwisk zupełnie przypadkowa:
Urszula Sobala
Beata Lisowska
Ewelina Górkowy
Kamila Strzelczyk
Kinga Grochowska
Beata Byrska
Joanna Wojtkowiak
Maria Fedyna
Joanna Cichosz
Iwona Załanowska
Katarzyna Misiewicz
Joanna Bienias
Mirella Porucznik
Karolina Suwalska
Sylwia Hajde
Paulina Suwalska
Dominika Ulidowska
Bożena Szczepanik
Małgorzata Horoszkiewicz
Mariola Kreczner i jej towarzyszka z Dębna Polskiego
Beata Janik
Małgorzata Dzięgielewska
Iwona Mańka
i wiele innych kobiet.

Persil
Pukox

Cheerios

KOCYKI
DZIECIECE
ŚPIWORKI

Praca dydaktyczna z ukraińskimi uczniami

Wraz z uchodźcami, na początku marca w szkole pojawiły się pierwsze ukraińskie dzieci, które miały stać się uczniami naszej szkoły. Wkrótce grupa ta liczyła około 20 osób, które trafiły do klas, odpowiednich dla swego wieku. Były to dzieci chodzące od pierwszej, do ósmej klasy. Ich umiejętności posługiwania się językiem polskim były żadne. I, o ile dorosły Polak z dorosłym Ukrańcem, są w stanie porozumieć się bez tłumaczenia, to dziecko w żaden sposób nie jest w stanie z takimi umiejętnościami uczestniczyć w lekcjach prowadzonych w języku polskim.

Na drzwiach wszystkich pomieszczeń w szkole pojawiły się natychmiast napisy w języku ukraińskim, aby ułatwić naszym gościom poruszanie się po budynku. Ku konsternacji naszych polskich uczniów, alfabet ukraiński okazał się dla nich kompletnie nieczytelny. Oczywiście działało to również w drugą stronę.

Dlatego też praca z ukraińskimi uczniami zaczęła się od nauki polskiego alfabetu. Dzieci nie trafiły do klas integracyjnych, a bezpośrednio do klas mieszanych. Nauczyciele prowadzili równolegle zajęcia wynikające z planu pracy oraz uczyli nowych uczniów podstawowej komunikacji. Uczniowie uczestniczyli także w dodatkowych lekcjach języka polskiego.

Okazało się wkrótce, że jest też zapotrzebowanie wśród dorosłych uchodźców na nauczanie języka polskiego. Zainteresowanie było tak duże, że powstały dwie grupy kilkunastoosobowe, które od marca do końca roku szkolnego na terenie szkoły pobierały naukę języka polskiego. Zajęcia prowadziły panie Elżbieta Kostecka i Dorota Dziewa-Warzocha.

Po dwóch, trzech miesiącach pobytu, ukraińskie dzieci całkiem sprawnie mówiły po polsku i mogły uczestniczyć w lekcjach już z większym zaangażowaniem. Uczniowie z klas ósmych przystąpili do egzaminu ósmoklasisty wraz ze wszystkimi dziećmi polskimi.

Po przybyciu ukraińskich dzieci do polskich szkół w 2022 roku, nauczyciele napotkali szereg wyzwań i problemów, które wynikały z różnorodnych potrzeb uczniów oraz specyfiki sytuacji. Do najważniejszych należały:

- Bariera językowa – wielu ukraińskich uczniów miało ograniczoną znajomość języka polskiego, co utrudniało komunikację, naukę i integrację w klasie.
- Różnice w poziomie nauczania – uczniowie z Ukrainy często mieli różne poziomy wiedzy i umiejętności w porównaniu do rówieśników, co wymagało od nauczycieli dostosowania metod nauczania.
- Trauma i psychiczne potrzeby uczniów – wielu dzieci doświadczyło stresu, traumy związanej z wojną, ucieczką z kraju czy stratami, co wpływało na ich koncentrację, zachowanie i zdolność do nauki.
- Brak materiałów dydaktycznych w języku ukraińskim – ograniczony dostęp do podręczników, materiałów edukacyjnych i pomocy naukowych w języku ukraińskim utrudniał naukę i adaptację.
- Niedostosowane metody nauczania – konieczność wprowadzania elastycznych metod, pracy w grupach, wizualizacji i wsparcia indywidualnego, aby sprostać potrzebom uczniów z różnym poziomem kompetencji językowych i edukacyjnych.
- Problemy społeczne i integracyjne – uczniowie ukraińscy często potrzebowali wsparcia w nawiązywaniu relacji z rówieśnikami, co wymagało od nauczycieli działań integracyjnych.

- Brak wystarczających zasobów i wsparcia specjalistycznego – nie wszyscy nauczyciele mieli dostęp do specjalistów, takich jak psycholodzy czy pedagodzy, co ograniczało możliwość kompleksowego wsparcia uczniów.
- Organizacyjne wyzwania związane z adaptacją szkół – konieczność dostosowania infrastruktury, harmonogramów i procedur do zwiększonej liczby uczniów ukraińskich.

Podsumowując, nauczyciele musieli szybko adaptować swoje metody i podejścia, aby sprostać wyzwaniom wynikającym z sytuacji kryzysowej i różnorodności potrzeb uczniów ukraińskich. Wymagało to dużego zaangażowania, kreatywności oraz wsparcia systemowego. Wydaje się, że wszyscy nasi nauczycie oraz specjaliści dobrze poradzili sobie z problemem, a uczniowie wkrótce stali się pełnoprawnymi członkami społeczności szkolnej.

Opracowanie: Dorota Dziewa-Warzocha